

# Wacław Kubacki

---

## Żeromski, a legendy średniowiecza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 31/1/4, 474-485

---

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jak bagna, kurhany, źródła, miejsca postoju Tatarów, przeprawy, brody, ostrowy, porohy, monastery i t. d., a także osobne znaki dla różnych kategorii miast, wojewódzkich, miast z siedzibą episkopatu rzymskiego lub greckiego, z siedzibą książąt, z grodem i sądem ziemskim, miast murowanych, tureckich, miejscowości nowych i wsi), była przewodniczką dla Sienkiewicza w zapuszczaniu się na „Dzikie Pola“, stepy i Sicz i w przeprowadzaniu operacji wojennych, dowodzących doskonałego opanowania licznych szczegółów terenowych. Oprócz wymienionych dopiero co cech mapa rzeczona posiada jedną specjalność, którą różni się zasadniczo od map dzisiejszych: jest mianowicie (przeciwnie, jak mapy tegoczesne) zorjentowana górą na południe. I w tem właśnie tkwi niewątpliwa przyczyna omyłek Sienkiewicza. Przywykłem bowiem od ławy szkolnej do map, zorjentowanych na północ, dość łatwo mogło zdarzyć się przemienienie brzegów Dniepru, a w związku z tem nawet mylne umieszczenie miast. Bliższe rozpatrzenie się w mapie Beauplana wyjaśnia odrazu wszystkie pomyłki Sienkiewicza („lewy“ brzeg Dniepru i „cofnięcie się“), stwierdza zaś, że usterki geograficzne w *Ogniem i Mieczem* nie były rezultatem braku odpowiednich studjów autora, lecz że właśnie powodem ich było posługiwanie się najpoważniejszym źródłem geograficznym XVII wieku.

Lwów

Marja Joanna Biela

## ŻEROMSKI, A LEGENDY ŚREDNIOWIECZA

ŚW. WOJCIECH Z „WIATRU OD MORZA“

### 1. Wstęp

Dużo się mówi i sążnście pisze o pisarskiej pracy Żeromskiego, o tem, jak ten *librorum comestor* wycierał biblioteki i uniwersyteckie lektorja, jak skrzętnie notował i szperał niezmordowanie, ale, prawdę powiedziawszy, nie bardzo sobie zdajemy sprawę, ile nieraz mozołu wkładał beletrysta-naukowiec w swój twór.

Gdy na wsze strony sarka się na młodzikowskie improvizowania i zagryza wargi w pasji na uchylanie się od solidnej pracy literackiej, na wstydzenie się skórzanego fartucha przy autorskim warsztacie — nie od rzeczy będzie przyjrzeć się przez uchylone odrobinę drzwi: pracowni wielkiego pisarza. Na stole leży rapsod o św. Wojciechu.

### 2. Prolegomena filologiczne

Krótko zaznaczył Wacław Borowy, że w *Wietrze od morza* w rapsodzie o św. Wojciechu mamy reminiscencje hagiograficzne (*Żeromski i świat książek*. „Przegląd Współczesny“, nr. 51).

Ta notatka stała się zczasem zawiązkiem szkicu H. Jastrzębskiej w „Ruchu Literackim“ (1929, nr. 3). Artykuł jej zajmuje się sprawą, będącą na wokandzie, bardzo pobieżnie, nie wychodzi poza „Polskie pomniki dziejowe“, ani nie wyczerpuje materiału w nich zawartego; nadto zawiera usterki i błędy. Pomijam fakt, że tytuł legendy Brunona zmieniono, a w dodatku skomponowano w tej nowej formie po łacinie. Św. Bruno z Kwerfurtu, jako Święty, zniósłby też w cichości ducha i to, co nam, zwykłym śmiertelnikom, trudno przemilczeć, a mianowicie, że autorka przypisała mu *currente calamo* błąd historyczny. Jakoby według Brunona chrześcijaństwo do Polski wprowadzić miał dopiero Bolesław Chrobry. Żeromski napisał, że przychodzą misjonarze z ziemi Polan, „którą Bolesław dla Chrystusa pozyskał“. Istotnie. Ale Brunonowe „quam Bolizlaus proximus christiano dominio procurat“ co innego znaczy (*procurare* = sprawować, rządzić, zawiadywać, mieć staranie).

Prof. Ignacemu Chrzanowskiemu zawdzięczam wiadomość, że Żeromski zwracał się doń listownie z prośbą o bibliografię hajjograficzną. Czas byłby ustalić ten jego stosunek do pozycji żywociarskich. Ponieważ zaś samo łatwe sygnalizowanie i wyliczanie na palcach zależności przyczyniłoby się jedynie do większej zewnętrznej znajomości tych trzydziestu czarownych stron, więc raczej spróbuję zwrócić uwagę, jak Żeromski gospodarzył tworzywem legendowem.

— — — — —

Uwzględniam następujące pozycje:

I. Życie i męczeństwo św. Wojciecha Męczennika („Est locus in partibus Germaniae“) — przypisywane Janowi Kanaparzowi, mnichowi klasztoru św. Benedykta i Aleksego na Awentynie. „Monumenta Poloniae historica“, tom I.

II. Męczeństwo św. Wojciecha Biskupa i Męczennika („Nascitur purpureus flos“). Miał je napisać Bruno z Kwerfurtu. „Monumenta Poloniae historica“, tom I.

III. Męczeństwo św. Wojciecha Męczennika („S. Adalpertus primis sclavorum natalibus“). Anonim. „Monumenta Poloniae historica“, tom I. (Nazwy „Anonim“ nie należy mieszać z kronikarzem Gallem-Anonimem).

IV. O św. Wojciechu biskupie. Kompilacja. „Monumenta Poloniae historica“, tom IV.

V. Cuda św. Wojciecha. „Monumenta Poloniae historica“, tom. IV.

### 3. Zdaj liczbę z włodarstwa twego

Czeska forma imienia „Wojtech“ raz tylko użyta, może poczuwana jako „archaizm“, pochodzi od Kanaparza, notuje ją też w tej postaci Thitmar w swej kronice (IV, 19). Słowiańskich imion towarzyszy dostarczył Anonim.

W żywotach jest bardzo skąpe tło wiosenne. Żeromski nasyca wiosną swą opowieść, i to z głębszych powodów. Kwietniowe obłoki wprowadzają nastrój. Zgóry powiem: nastrój legendy Kanaparza. Czystość, błogość, święta beztroska życia na łonie Boga. Zachwyty nad światem. Misjonarze śpiewają u Żeromskiego „psalm radosny“, co kwiecisty Bruno wyraził przez „miodną rosę króla Dawida“ (25):

— Przybliżając się do mnie w dzień, któremu cię wzywał, mówiłeś: nie bój się! (*Wiatr od morza*).

I to ma być psalm radosny? Coś tu nie w porządku. Psalterz posiada przecież tyle ustępów pełnych radości i upajania się przyrodą, a powieściopisarz znalazł tylko słowa: nie bój się! Nie bez racji to się dzieje. Oto Żeromski, mówiąc muzycznie, przechodzi do innej tonacji i to dosyć prędko, ostro. Przygotowuje kontrastujący motyw: zniechęcenie, rozczarowanie i lęk przedśmiertny. To jest tonika żywotu Brunona, żywotu realistycznego. Kanaparza relacja odznacza się idealizacją, panegiryzmem, stąd Wojciech staje do ostatecznej walki opanowanej i mężny. U Brunona zaś Święty popada w strach tak, że żywociarz zmuszony był dla ratowania jego honoru nadmienić o krwawym pocie Chrystusa przed męką. Wprowadza ten rozdzwięk Smętek, wiozący mężów bożych tratwą po spienionej, rozlanej Wiśle, gdy, odmalowawszy barbarzyństwo Prusów, pyta z podstępna drwiną, czy lepiej jest na południu, w miejscach świętych? Żeromski więc łączy w swym rapsodzie nastrój i ducha dwu różnych legend.

Obowiązki tłumacza pełni u autora *Ludzi bezdomnych* Bogusza. Godnością tą obdarzył Boguszę, na wiele lat przed ukazaniem się *Wiatru od morza*, H. G. Voigt w monografii p. t. *Adalbert von Prag* (Berlin, 1897). Nie jest to przypadkowa zbieżność dwu samodzielnych pomysłów. Żeromski, jak zaraz się to pokaże, znał wspomniane dzieło nawylot z wszystkimi drobnym drukiem wybitymi przypiskami i wypiskami źródłowymi niemieckiego uczonego. Żywociarze wyrażają się o Prusach nieprzychylnie. (Kanaparz, 27; Bruno, 25). Przewoźnik-Smętek zdradza przejęcie się temi relacjami. Wywleka złe strony Prusaków, oczernia ich dlatego, iż chce przez przedstawienie moralnych okropności zatrząść sercem świętego. Wiadomości, których udziela Wojciechowi o zajęciach i obyczajach niby swych rodaków, zaczerpnięte są z Voigta. Rozdział *Prusy za czasów pogańskich*, oparty o Tacyta, Jordanesa, Adama Bremeńczyka, Dusburga, Wulfstana i Grunau'a, był kopalnią informacji.

Smętek tłumaczy prawie dosłownie łacińskie przypiski, czy to gdy mówi o zabijaniu nowonarodzonych córek, czy o niewolnictwie i upośledzeniu kobiet, czy o ulubionym napoju pogan.

Zestawienie paru miejsc da o tem lepsze pojęcie.

Voigt: „Dusburg opowiada, że skoro tam raz przy przeludnieniu powzięto srogie postanowienia przeciw nowonarodzonym dziewczętom, a nawet przeciw samym matkom, uciśnione i krzywdzone kobiety zwróciły się do wieszczbiarki...“ (s. 142) „szczególnie oburzony był kościół zwyczajem gromadnego podrzucania i zabijania dzieci“ (s. 146).

Smętek: „Ojciec zabija nowonarodzone córki z zasady, pozostawiając jedną córkę na ród cały“.

Voigt: „Kobieta była, jak rzecz, kupowana i przekazywana w dziedzictwie, musiała spełniać najniższe posługi“ (s. 146). W odsyłaczu łaciński cytat z kroniki Dusburga, jak następuje: „Według starego obyczaju zwykli Prusowie żony sobie kupować za pewną sumę pieniędzy. Stąd (mąż) obchodzi się z nią, jak ze służącą, nie jada ona przy stole z nim oraz myje nogi domownikom i gościom“ (III, 5).

Smętek: „Kobiety tutaj są jako rzeczy, które się zdobywa lub kupuje... Żony i córki oddaje się gościom do nocnej uciechy... Kobieta nie ma prawa do niczego, z wyjątkiem umywania nóg gościom i mężczyznom domowym...“

Voigt za Dusburgiem: „Do picia mają czystą wodę, miód mieszany i mleko kobyłe“ (s. 133).

Smętek: „(mężczyźni) piją miód i kumys.“

Co Smętek nagadał o paleniu jeńców wojennych, zabijaniu starców ujętych, czczeniu zwierząt i ognia, to wszystko znajduje się u Voigta.

Nie wyłączam możliwości, że Żeromski zaglądał sam do przywiedzionych kronik, faktem jednak zostaje, że przede wszystkim pilnie czytał pracę Voigta, czego dowodzą wysunięte przez naszego pisarza motywy wymordowania rodziny świętego w Pradze, zbliżone do ciekawych domysłów niemieckiego autora.

Smętek dopiął swego. Przez głowę Wojciecha przeleciała chmara krwawych majaków z odpowiednich tomów historii średniowiecznej: świeckiej i kościelnej. Przeżywa je święty, jak człowiek nowożytny, nieco podobnie, jak niektórzy polscy oficerzy przeżywali pewne fakty z hiszpańskiej wyprawy Napoleona (*Popioły*). Oto inny rys, zdradzający „pazur“ Żeromskiego. Strwożona myśl Wojciecha szuka oparcia w klasztornych wspomnieniach, w narcyzach i bławych glicynjach awenturyńskiego ogrodu. Soracte, zapach topoli ze wzgórza św. Saby i zapach kontemplacji z mniszych celek. Zarówno Kanaparz, jak i Bruno nie mają wprost słów dla opiewania uroków życia w samotności. Z wygodnisiowskiego zwrotu „pochwyć wyczasz kontemplacji“ („arripe otia contemplationis“ Kanaparz, 13) asumpt weźmie Smętek do nazwania mnicha Nilusa „głębokim sybarytą, przewidującym abnegatem“. „Cóż jest wart jego wiekuisty spokój myśliciela, lingwisty i kaligrafa, jego niewzruszona obojętność na burze świata w zaciszu pustelni —

wobec skrytych męczarni, straszliwych popłochów i tortur wewnętrznych „zbrodniarza“ Filagatoso albo zamysłów i pasji Bolesława Rudego?“ I tak dalej w tym samym tonie. Smętek, zda się, podслуchiwał spowiedzi Ewy z *Dziejów grzechu* (1908), co w ambaras wprawia ascetyzującego księdza pytaniem: „A czy taki stan — miłość i duch cichości — nie jest egoizmem? ...stan własnej cichości ducha wobec męczarni i huraganu żądź, jakie znosi ten, na przykład, co zamordował człowieka, albo ten, co ukradł, ucieka, kryje się, truchleje — jest egoizmem...“ Najciekawsze, że św. Franciszek u Sabatiera tak samo widzi egoizm w życiu kontemplacyjnym: „un égoïsme déguisé“ — egoizm zamaskowany, w przebraniu (*La vie d. S. François d'Assise*. Paris, 1905, XIII).

— — — — —

Szczegóły misji Wojciechowej ściśle według żywotów. W grę wchodzi tutaj nawet piąta pozycja, tak zwane „Cuda św. Wojciecha“. Wspomniane dzieło Voigta posiada nadto mapkę pomorskiej wyprawy. Kazanie, miane do Prusów, jak się to dzieje z większością kazań pod słońcem, przyswoił sobie święty Żeromskiego z podręcznika. Zbiorem homilij był żywot pióra Brunona (rozdział 25). Odpowiada Kunigas. Jeśli porównamy jego odpowiedź z tem, co odpowiedzieli niedoszli neofici w legendzie Kanaparza (28), to przychodzi na myśl, że nie tylko kazania, ale także okolicznościowe mowy i mówki świeckich dostojników układane bywają na podstawie odpowiednich zbiorów.

Przed śmiercią Wojciech słuca mszy i przeżywa złudę niebiańską. Zdaje mu się, że mszalny kielich w ręku Radzima wznosi się nad drzewa i dotyka nieba. Czy wizja nie wionęła nań z żywotów?

Przed męczeństwem śni przedziwny sen według Kanaparza (29) i Brunona (29) Gaudenty-Radzim, a w legendzie kompilacyjnej „O św. Wojciechu biskupie“ (14) sam „athleta Christi“, zapaśnik Pański: na środku ołtarza stoi złoty kielich, z którego nie dano nikomu pić, zachowując wszystko wino na jutrzejsze mistyczne pokrzepienie dla biskupa. Pokrewna wizja nawiedza św. Benedykta, mnicha, zamordowanego w polskim eremie za Bolesława Chrobrego:

„W widzeniu nocnem, gdy sen zwykł owładać ludźmi, widział Benedykt, jak biskup, który go wyświęcił na kapłana, głowę mu czcigodną obficie olejkim zlał i namaścił. A znowu widziano go (Benedykta), nie wiem, kto widział, jak wziął zbawienny kielich i jednym haustem cały wypił, które to dwie upragnione rzeczy jeden wiersz opiewa: ‘Utlusciłeś olejkim głowę moją, a kielich twój upajający jak kosztowny jest’ (Ps. XXII, 5)“. Wizja owa z *Vita quinque fratrum* („Monumenta Poloniae historica“, t. VI, 396) tem cenniejsza, że pośrednio zawiera genezę snu o złotym kielichu — słowa, wyczytane

w psalterzu — „kielich twój upajający jak kosztowny jest.“ Jest to wędrowny motyw legendowy, do którego powstania przyczyniła się niewątpliwie przenośnia Chrystusa „kielich mój pić będziecie“ (Mateusz XX, 23) lub modlitwa z oliwnego ogrodu „przenieś ode mnie ten kielich“ (Marek XIV, 36).

— — — — —

Pragnę tu zwrócić uwagę na jedną rzecz, charakterystyczną dla roboty Żeromskiego.

Nawiedzani i w miarę zasobów wykupywani przez Wojciecha więźniowie otrzymali w *Wietrze od morza* obywatelstwo, a raczej narodowość polską. Przez to zacieśnienie pojęcia „więźniów“ na „jeńców polskich“ mistrzowsko wydobyty został rys sympatji, jaką żywił święty dla Polaków. Brat jego ocalony z rzezi znalazł gościnę i obronę na dworze Bolesława. Warto mimojazzdem zaznaczyć, że Polska podówczas była schroniskiem dla wszystkich zbiegów czeskich, jak opowiada czeski kronikarz Kosmas. (Por. T. Tyc, *Z dziejów kultury w Polsce średnio-wiecznej*. Poznań, 1925). Samemu Wojciechowi, odprawionemu z Pragi, otworzył ramiona nasz władca oraz ułatwił misję, dając okręt i załogę. Wojciech nie mógł nie być wdzięczny. Pewna treść, drzemiąca w natrąceniach i półgębkach łaćńskiego tekstu, została wyładowana. Jest znacznie więcej owej twórczej domyślności. Absolutnie nie rozstrzygam tu, czy wyładowania takie są potrzebne, trafne i t. p. Idzie o stwierdzenie stosunku twórczego do potencjalności tworzywa.

Muzyka Smełka sprowadza zjawę dziewczęcą. Szelest sukienki — tej samej pewnie, którą Żeromski obsunął z ramion i bioder młodej Czeszki przed wzrokiem śpiącego misjonarza — słychać w V rozdziale Kanaparza. A także w legendzie *O św. Wojciechu biskupie* (2). Mnich rzymski, aby lepiej przedstawić prostotę i skromność świętego młodziana, opowiada następujące zdarzenie:

„Pewnego dnia, gdy Wojciech wracał ze szkoły, towarzysz jego rozciągnął na ziemi przechodzącą dziewczynę i dla żartu popchnął na nią świętego. Zbiegają się scholarze i z śmiechem niezmiernym oczekują, co też błogosławiony pocznie sobie. On zaś, ponieważ dziewczęcica, aczkolwiek ubranego, dotknął — o dobra głupoto! — uwierzył, iż naprawdę wszedł w małżeńskie związki. Podniósłszy się ze znieawidzonej panny, oddał się najbardziej gorzkim biadaniom, a oczy bezustannym deszczem łez zwilżając, rzekł: Biada mi, zawarłem ślubny małżeński. Wskazując zaś palcem na sprawcę tej niegodziwości zawołał: Ten mnie ożenił!“

Żywot Brunona również mógł dać niemało do myślenia. Święty jest tam człowiekiem o wielkim temperamentem i zgoła niegardzącym towarzystwem płci cudnej. Rozumie się, za czasów młodości. Późniejsze nawrócenie i umartwienia zmieniły

go nie do poznania tak, iż pewna zakonniczka nie mogła odzyskać w surowym ascecie współuczestnika onegdajszych całodziennych igraszek. Wojciech jej wyznał, że cokolwiek uczynił wtedy, dworując z niemi, to nęka duszę jego głęboką i gorzką raną (18).

Rana, jaką w pasji Brunona piekły świętego wspomnienia rozmów i zabaw z białemi głowami, skrwawiła się okropnie i czarownie na białych kartach *Wiatru od morza*. Żeromskiemu trudno było pominąć taką sposobność i nie wyzyskać wątku, poddanego przez żywoty. Nie bez wpływu na drastyczność opisu został szablon kuszenia cielesnego. Porównajmy „kuszenie św. Antoniego“, gruntownie, ze wszystkich stron opisane i omalowane, z nieodłączną, nagą, mniej lub więcej ponętą zjawą kobiecą.

Strach biskupa Żeromski wyszlachetnił, załamaniu ducha dał akcenty smutku mędrca, natomiast wzmianki o życiu światowem zerotyżował.

H. Jastrzębska w cytowanym artykule pisze, że apostoł Prus w powieści, to nie ten święty sztywny z bizantyjskich mozaik; to człowiek, który przechodzi chwile burz i pokus.

Ostrożnie z tem szafowaniem szacownemi mozaikami bizantyjskimi! A żywot Brunona? Żywot, mający rumieńce i przybladnięcia, „szelesty krwi“ i skurcze naczyń krwionośnych?

— — — — —

Smętek to

1-*mo* djabeł z podań kaszubskich (Por. Słownik Ramuła). Przyznał się Żeromski do zapożyczenia u Derdowskiego z poematu „O panu Czorzlinscim, co do Pucka po sece jahoł“ (*Elegje*, 84). Djabełowi temu obciosał wszakże rubaszne kanty i wysubtelnił go,

2-*do* przewoźnik oraz w jednej osobie człowiek, co w Cholinum (niektórzy przypuszczają, że to „Chełm“) poznał Wojciecha z czasów gdańskich i podburzył ludność do umęczenia go. Żeromski idzie tu za relacją Anonima (5),

3-*tio* menestrel „czasu odnalezionego“ z intencją kusiciela, rozleniwacza dusz. Nekromanta wspomnień. Wywoływacz mar przeszłości.

W X wieku na dobre rozbrzmiewały lutnie trubadurów. Melodje anielskie w snach i zachwyceniach datują się oddawna. Wiolistów i lutnistów nie z tego świata znają żywoty franciszkańskie. Np. żywot św. Franciszka z Assyżu pióra św. Bonawentury, rozdział V („Acta Sanctorum“ — Octobris II). „Kwiatki“ opowiadają, jak św. Franciszkowi zjawił się anioł, mający w lewej ręce skrzypce, a smyczek w prawicy. Anioł powiódł raz smyczkiem do góry z taką słodkością, iż, jak wyznał biedaczyna, duszaby mu uszła z ciała, gdyby anioł był wdół smyczkiem pociągnął (tł. L. Staff, s. 230—1).



Inny był tenor muzyki Wojciecha. Ale bo też grał mu szatan (coś niby sonatę skrzypcową: *Les trilles du diable* Tartini'ego), a narzędzie muzyczne stroił Żeromski. Wiemy z polskiej przedmowy do Brunona, że muzyka kwitnęła w magdeburskiej szkole, gdzie się Wojciech uczył, stąd może to uwrażliwienie na jej wdzięki?... Smętek zwie się menestrem. Średnio-wieczny cech śpiewaków dzielił się na trubadurów, to jest twórców, i minstrelów, czyli odtwórców, ludzi, którzy utwory pierwszych kolportowali po całym świecie. Smętek jest w rzeczy samej minstrem, bo gra to, co Kanaparz natracił, a Bruno napisał, albo lepiej gra to, co wysnuć można z Brunona legendy...

— — — — —

Żeromski nietylko czerpał z żywotów wiadomości i obrazy, przetwarzał i rozwijał motywy, przepisywał zdania i słowa poszczególne tłumaczył. Co więcej, wpadł w styl Brunona, który przedziwnie się godzi ze stylizacyjnym zacięciem *Wiatru od morza*. Mała próbka: „Odgięła się włodycza pycha, jakoby kuna żelazna, raz na zawsze zaklepana młotem woli“ (Żeromski). Bruno o strukturze duchowej Wojciecha powiada: „z głębokiej pokory fundament, węgły z czterech cnót... wznosił ściany z kamieni, które krzywem żelazem posłuszeństwa wygładził, albo szlamem, murarską zaprawą ciepłowości umocnił“ (14, podkreślenia moje).

W tem poetyckim włodarzeniu materiałem jeden szczegół zakrawa na ironję. Bunt i rozżalenie świętego wyraził Żeromski temi samemi obrazami i słowami, w których Kanaparz podziwiał i wynosił jego pokorę (17 i 23).

Na zakończenie coś niby oglądanie wspaniałego dywanu z lewej strony.

Krzyk ludzki ocucił apostoła u Żeromskiego, jak u Brunona (30). Związano Wojciecha temi samemi postronkami, których już użył do tego samego celu Kanaparz (30). Kapłan pogański prowadzi napad (Kanaparz. 30), szukając zemsty za brata, zabitego na wojnie przez Polaków (Bruno, 30). Tłum miota grudy ziemi — wplótl zatem Żeromski do swej powieści scenę kamienowania z Anonima (5). O siedmiu ranach Wojciecha mówią Kanaparz (30) i Bruno (30). Ciało rozsiekano za Kanaparzem (30), rzucono do wody za Anonimem (6), głowę na żerdzi zatknięto zgodnie z oboma temi źródłami.

Ta drobiazgowa do przesady analiza, posiekany — niczem ciało św. Wojciecha — koniec rapsodu ma na celu nacznie pokazać, jak nasz prozaik pracowicie składał swą mozaikę.

Czyż trzeba dodawać, że piękna fragmentu o św. Wojciechu nie dotknie w niczem, jakby się to zdawać mogło, Juljuszowe obrywanie róży płatek po płatku.

## 4. Wnioski

Z pięciu łacińskich legend o św. Wojciechu, wydrukowanych w I i w IV tomie „Monumenta Poloniae historica“, czerpał Żeromski przeobficie, pisząc rapsod o słowiańskim apostołe Prusów. Wielu szczegółów, dotyczących epoki, a zwłaszcza wiadomości o starożytnych Prusach, dostarczył H. G. Voigt i cytowani przezeń kronikarze, jak Jordanes, Adam Bremeńczyk, Wulfstan, Grunau, a przede wszystkim Dusburg.

Ciekawe będzie zagadnienie, jak przy tak dalece posuniętej zależności zarysuje się indywidualność pisarza. W tym wypadku metoda porównawcza może oddać nieoszacowane zasługi, albowiem badacz nie konstruuje, z mniejszą lub większą intuicją, twórczych poczynań artysty bez twardych podstaw. Tutaj ma zawsze — powiedzmy za Krasińskim — granity pod tęczami. Zawsze ma zabezpieczony odwrót, zawsze możliwość kontroli, możliwość sprowadzenia tworu sztuki do elementów pierwszych i danych, aby w ten sposób otrzymać resztę, której miano „siła twórcza“.

W pracy postawiono sobie cztery pytania: 1) co wysunął pisarz na plan pierwszy? 2) co rozszerzył? 3) jakie są jego dodatki własne i 4) jak kształtował rudę treściową?

Trzy pierwsze zajmują się pierwiastkami treściowymi, a czwarta formalnymi. Podział ten gra jedynie rolę orientacyjną i, jak wszystkie podziały, jest nieściśły. Zagadnienia bowiem formalne pośrednio zawarte są także w trzech punktach pierwszych. Wybór tworzywa, rozprządzenie niektórych wątków i dodatki własne — mogły się dokonać tylko na podłożu takich, a nie innych skłonności, takiego, a nie innego stanowiska, takiej, a nie innej woli kształtowania.

1) Osią rapsodu stał się realistyczny żywot przypisywany Brunonowi z Kwerfurtu („Nascitur purpureus flos“). Rzecz zrozumiała, że Żeromskiego nie pociągała cudowność trzech bezimiennych relacyj. On zajął się psychiką swego świętego bohatera. Posiłkując się legendą, powstałą ponoć pod piórem Kanaparza, piórem lekkim i miłym w swjej mniszej prostocie, nie tracił z oczu opowieści Brunona, tak bliskiej mu przez sam barwny, poetycki styl, pokazującej w misjonarzu człowieka o ludzkim ciele i ludzkich kościach, członka „kościół wojującego“, podległego wszystkim nędzom bytowania. Wiek XIX, mimo zwycięskiego pozytywizmu w drugiej połowie, wskrzesił hagiografię naukową. Legendami i postaciami średniowiecza zajęli się świeccy badacze i beletryści. Gustaw Flaubert mógł także i pod tym względem być wzorem dla naszego powieściopisarza. Św. Bruno ma wzmiankę o chwilowym zniechęceniu i lęku przedśmiertnym Wojciecha. Voigt podsunął koncepcję, wyjaśniającą w naturalny sposób owo załamanie ducha. Zebrał i zestawiał szereg miejsc z żywotów, z których widać, że Wojciech

był człowiekiem wielkich zamiarów, ale małej wytrwałości. Duch, pokrewny współczesnym sobie marzycielom w tiarze i cesarskiej koronie, nie liczył się z siłami, chwycił się fantastycznych pomysłów. Łatwo się zrażał i zmieniał plany. Gnany jakimś wewnętrznym niepokojem, nie może znaleźć swej drogi. Marzy mu się pielgrzymka do Jerozolimy, ale zawraca z drogi. Zniechęcił się do biskupowania. Nie zaspokaja go cela zakonna. Dzicy dalecy Prusowie zawiadają jego myślą. Z żywotów odnosi się wrażenie, że szedł nie poto, aby ich nawracać, lecz aby ponieść z ich rąk śmierć. A oto przed samą meta, przed męczeńskim uwieńczeniem — zachwianie.

Toć to była postać, stworzona dla epoki modernizmu i dla Żeromskiego. Moderna, z romantyzmu wzięła bajrońską schedę: poezję straconych aniołów. Wątek św. Wojciecha mógł zawierać i wątek „człowieka bezdomnego“, i idealizm strzaskany, i symboliczne, bez kresu, dążenie do Pana Marji Egipcjanki z Kasprowiczowskieg hymnu, i wątek spowiedzi z kajaniem się, i troskę „unde sit malum?“ i wreszcie ważny motyw *Arymana mszczącego się*.

2) Właśnie po tej linii poszła rozbudowa powziętego pomysłu. *Diabolus redivivus*. Tu należy motyw Smętka i sławny sen przedśmiertny Wojciecha, sen do taktu szatańskiej wioli. To też jest powód, dlaczego Żeromski w sposób, zakrawający nieledwie na ironję, z tych właśnie wzmianek, które w legendach mają na celu pochwałę cnót męczennika, bierze natchnienie do ukazania w nim nędzy człowieczeństwa. Wzmianki Brunona o niebudującej, świeckiej młodości i przez Kanaparza opowiedziany naiwny przykład skromności młodziana w stosunku do dziewczyny — otrzymały zabarwienie erotyczne w stylu swej epoki (por. Kasprowicza *Hymn św. Franciszka z Assyżu*). Bunt ducha Wojciechowego wyraził się słowami, w których obaj wyżej wymienieni biografowie zachwycali się jego pokorą.

3) Żeromskiemu zawdzięcza Wojciech to, że stał się symbolem ogólnoludzkim, jednym z „bezdomnych“, tułaczem i wielkim ofiarnikiem, co kończy „bojowanie“ (jak pięknie, choć twardo, nazywa księga Joba żywot ludzki) smutkiem mędrca Pańskiego.

„ — Wędrowcze, cóż masz w rękę? Cóżeś osiągnął? Podróżniku, szukający niebios na ziemi, czyżeś je znalazł? ”

Upadła pod tym głosem boleść steranego człowieka, skarżąc się w porażce swojej:

— Nic nie mam, o okrutniku. Nagi jestem i zewsząd wygnany. Nie mogłem na ziemi odszukać Boga, więc już chcę odejść do Boga w niebie“ (*Wiatr od morza*).

Odrazu poznajemy pióro Żeromskiego, gdy św. Wojciech zaduma się nad współczesnikami swymi, stojącymi na świeczniku (por. *Popioły*). Dobrze znamy to Smętkowe wyostrenie spojrzenia, wywracającego wszystko na nice, to badanie pod-

szewki zdarzeń (np. oskarżenie ascezy o egoizm). Tylko ten *profanus scriptor* przy ekstazie męczennika mógł wypowiedzieć o tajemnicy mszy św. słowa tak piękne i głębokie, że mało im równych w literaturze świata. To autor *Wisły* kazał umiłowaną rzeką spłynąć do Gdańska mężom bożym.

4) Jeśliby się kto spytał, co wyszło z tej mieszaniny różnorodnych źródeł, zapożyczonych pomysłów, szczegółów, wystudjowanych drobnostek, to odpowiedzieć trzeba, że rapsod o św. Wojciechu przedstawia artystyczną całość, stop doskonały. Zastrzec się jeno należy, że jest to kompozycja o charakterze muzycznym, a nie nowelistyczna. Jeśli G. Flaubert był mistrzem, to uczeń przeszedł mistrza. Ani śladu u Żeromskiego monotonji i wymęczenia naukowego, jakiem tchnie *Kuszenie św. Antoniego*, ani też takiego ułatwienia sobie pracy, iżby równała się ona, jak np. w *Legendzie o św. Julianie Szpitalniku*, nieledwie przepisaniu odpowiednich ustępów z *Jakóba de Voragine*, a zwłaszcza opisaniu witraży z katedry w Rouen, do czego się zresztą autor w przedmowie przyznaje. (Polski tytuł legendy pochodzi od Ant. Langego, który w ten sposób tłumaczył *La Légende de Saint Julien l'Hospitalier* ze zbioru *Trois Contes*).

Drugim ważnym rysem będzie próba zharmonizowania dwu żywotów o odrębnych nastrojach: panegirycznej, idealizującej legendy Kanaparza i realistycznej pracy Brunona. Przez to uwypuklił Żeromski postać apostoła Prus i ułatwił sobie operowanie kontrastami.

Artysta nowoczesny chętnie udratyzował wewnętrzne przeżycia Świętego. Zamiast legendowej relacji dał nam akcję. Upadek na duchu oblokł się w formę zapasów ze Smętkiem: Smętek atakuje, biernie się broni Wojciech wspomnieniami sielskiej-anielskiej ascezy, Smętek prowadzi kontratak, wskazując na egoizm, ukryty we fałdach pustelniczej sukni. Jeśli pobił świętego czuwającego, to tem snadniej poszło mu z uspiołym. Zawładnął sferą snu. Nawiódł mar przeszłości, wskrzesił je w marzeniu sennem, wzbudził wzruszenie oraz żal radosny, towarzyszący nieodłącznie takiemu Proust'owskiemu „czasowi odnalezionemu“ („le temps retrouvé“). Teraz nastąpił wylew precudowny miłosnej liryki. Liryzm i marzenie miłosne, smutek i niedosyt — a wszystko to skombinowane zostało z muzyką i przypisane działaniu szatańskiemu. Metoda czysto średnio-wieczna!

Wyrafinowania artystycznego dowodzi fakt, że Żeromski dla napojenia duszy Wojciecha błogością każe mu podziwiać rybitwę nad falą i pięknego szczupaka, prującego wody wiślane, a za chwilę, aby ostatecznie przybić Świętego, pozwoli mu oglądać, jak piękny szczupak rzuca się na tańczącą srebrną płotkę, jak rybitwa pada na rzekę, by porwać pięknego szczupaka. Znowu — podszewka zdarzeń!

Bruno w swej legendzie wciągnął przyrodę do współdziałania z tajną dziedziną przeczuć. Jest w części żywotu, notującej moment trwogi u apostoła, opowiadanie, jak przed męczeństwem Wojciech idzie wzdłuż brzegów morza, jak wzburzenie wód — *bestia maris* — przejmuje biskupa niewytłumaczonym lękiem. Droga, wykreślona świętemu przez Żeromskiego, nie przewidywała w odwrocie wybrzeża i stąd może poniechany został ten ciekawy przykład pewnego „symbolizmu“ z XI w., doskonale odpowiadający artystycznej metodzie naszego twórcy. Dowodzi to niemałej jego dyscypliny pisarskiej.

Częstochowa

*Wacław Kubacki*

---